Nr. 174. We Lwowie, — Środa dnia 30. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3 Telefon 104.

Lwów d. 29. lipca.

Półurzędowy dziennik *Bosnische Post* w ten sposób tłumaczy sobie powodzenie ministra Kallaya w krajach okupowanych: „W Bośni polityka się wcale nie robi" pisze wspomniany dziennik. W tym jednym zdaniu zawiera się rozwiązanie zagadki, w niem także powód zaczepek tych kół, którym chodzi o walkę stronnictw przedewszystkiem i którzy nie mogą pojąć, jak to jest możliwe „nie robić polityki", którzy wszędzie i zawsze wietrzą polityczne motywa, a gdy żadnych odkryć nie mogą, wymyślają je sami. Każde zarządzenie dla dobra kraju, bywa przez nich do politycznych powodów sprowadzane; to straszydło germanizmu, to madziaryzmu wymalowują na ścianie; najlepsze zamiary są podejrzanemi, tylko dlatego, że w Bośni nie robi się żadnej polityki, albo przynajmniej żadnej innej jak bośniackiej, t. j. polityki narodowego i wyznaniowego pokoju, polityki skutecznego rozwoju gospodarstwa krajowego. Minister, nieprzyjaciel reklamy, wymówił sobie wszelkie przyjęcie oficjalne, nietylko pro forma ale i w rzeczywistości.

„Mimo to lśniła n. p. Tuzla licznymi chorągwiami na cześć gościa, a chorągwie powiewające wesoło z szczytów dachów, odzwierciadlały do pewnego stopnia bośniacką „politykę". Czarno-żółte, czerwono-złote, czerwono-biało-błękitne, czerwono-biało-zielone, czerwone z pół księżycem i gwiazdą; wszystkie narodowości w Bośni były reprezentowane. Serbska chorągiew w Budapeszcie lub węgierska w Zagrzebiu, stałyby się powodem politycznych akcji, dałyby powód do rekryminacji, chociaż w Budapeszcie są Serbowie a w Zagrzebiu Węgrzy. W Bośni nie gorszy się nikt takiemi rzeczami bo polityka tutejsza jest *suum cuique*. Pod tem hasłem osiągięto świetne zwycięztwo, które tu dziś cywilizacja święci. Dlatego to podróż ministra równa się pochodowi tryumfalnemu.

Cały półwysep bałkański podminowany jest agitacjami rewolucyjnemi, co chwila bucha gdzieś krwawa łuna. Jedna ręka tem wszystkiem kieruje, choć nie wszędzie panuje nad wzburzonemi półdzikiemi żywiołami. Krwawe zajścia w Starej Serbii, wywoływane przez Czarnogórców, za podmuchem z północy, prasa rosyjska stara się zrzucić na Austro-Węgry, aby stosunki ich z Turcją uczynić niepodobnemi, tak na nowo zaś podniecić sprawę Bośnii i Hercegowiny. Z tego powodu *Nowosti* wypisują:

„Sandżak Nowobazarski od dawna już stanowi przedmiot pożądań austrjackich. Prasa austrjacka nieraz już dowodziła, że Austrja opanowawszy Bośnię i Hercegowinę, już przez to samo nabyła praw na Nowy Bazar. Teorja ta wszakże napotykała ciągłe protesty w prasie rosyjskiej i serbskiej. W oczekiwaniu przyłączenia Nowego Bazaru, rząd austrjacki wciąż utrzymywał na granicach sandżaku znaczne siły wojskowe. Te ciągłe historje z Arnautami przypominają bardzo zajścia z derwiszami w Egipcie. Skoro tylko w prasie europejskiej odezwą się głosy poważne, że już pora, aby wojska angielskie wyszły z Egiptu, natychmiast, jak na skinienie laski czarnoksięzkiej, zjawiają się derwisze i grożą granicom Egiptu.

„To samo Austrja urządzała (!) nieraz z Arnautami, którzy całe lata siedzą spokojnie, gdy nagle w Wiedniu lub Peszcie przychodzą do wniosku, że niezłeby było wywrzeć nacisk na Portę, i nagle zjawiają się Arnauci i zaczynają zagrażać porządkowi na półwyspie bałkańskim. W tenże sposób było wywołane powstanie w Hercegowinie 1875 r. Ono było sztucznie wzniecone przez Austrję... Nie omylimy się twierdząc, że każdy Bośniak i Hercegowiniec z westchnieniem wspomina o dniach niewoli tureckiej, w której było im daleko lżej niż pod żelazną ręką Austrji. Oświecona Europa nie zwraca uwagi na to, że Austrja gospodaruje w prowincjach, z prawa należących do Serbii i Czarnogórza, które krew za nie przelewały w 1876—1878 roku: ale my musimy zaznaczyć, że czas już skończyć raz na zawsze z pretensjami austrjackiemi do sandżaku Nowobazarskiego. Austrja bawi się z ogniem. Na wszystko są granice. Intrygi w Serbii, intrygi w Bułgarji, ciągłe zamięszanie, podtrzymywane sztucznie w Turcji — wszystkie te owoce polityki... austrjackiej (!) do dobrego nie doprowadzą.

Filipikę swą kończą *Nowosti* dodając kilka podżegawczych apostrof przeciw monarchii austro-węgierskiej, których przyzwoitość publiczna zabrania nam powtórzyć. W ten sposób pracuje podziemna polityka panslawistyczna, a dla lepszego skutku, to właśnie co sama spowoduje, rzuca na barki zaprzyjaźnionego mocarstwa, które wszelkie czyni ustępstwa dla utrzymania dobrych z Rosją stosunków. W ten sposób dąży ona, aby otrzymać od monarchii ustępstwo jakiego ta dać nie może: wydanie półwyspu bałkańskiego Rosji.

Wczoraj w artykule naszym sytuacyjnym wzmiankowaliśmy o treści dworskiego artykułu *Graždanina*, wyzyskującego odwidziny cesarza Wilhelma w Petersburgu na rzecz wzbudzenia w Austro-Węgrzech podejrzeń przeciw Niemcom. Dziś podajemy w dosłownem brzmieniu zakończenie tego artykułu, zadziwiającego zachwałością twierdzeń na niczem się nie opierających. „Układy dyplomatyczne w czasie odwiedzin cesarskich, będą miały zapewne za cel przywrócenie naruszonych punktów traktatu berlińskiego. Na jakąkolwiek kompenzację nie może Austrja liczyć, przez sam traktat już dawno została ona dokładnie określona i ma dostateczne środki do zabezpieczenia swoich interesów, na wypadek, gdyby książę bułgarski był osobistością miłą Rosji".

We wszystkich niemal posiadłościach Porty dają się spostrzedz oznaki zupełnego podmulenia potęgi otomańskiej, której spoidła państwowe co chwila pękają, zapowiadając oderwanie się rozmaitych ludów od całości państwa sułtana. Wiadomość o takim objawie nadeszła obecnie do *Münch. Allg. Ztg.* z Beyrutu. Wybuchły groźne starcia między Druzami i regularnem wojskiem w głębi Syrji, w górach Hauran. Ponieważ jednakowoż rząd turecki usiłuje całą sprawę zatuszować i nie dozwolić, aby cośkolwiek z tego przedostało się do powszechnej wiadomości, przeto nie można oznaczyć dokładnie, co właściwie zaszło. To jednak jest niemal pewnem, że Druzowie od dłuższego czasu byli ze swego kaimakama niezadowoleni, przez którego byli w niemiłosierny sposób uciskani. Wszystkie ich skargi pozostały bez skutku, a ucisk stawał się coraz dokuczliwszym, wskutek czego przyszło do powstania. Kaimakam i jego stronnictwo zostali pobici i wypędzeni. Po klęsce uciekł on do Damaszku. Rząd turecki wysłał potem wystarczający kontyngent wojska pod dowództwem jenerała do Hauranu, a z niem powrócił wygnany kaimakam.

Jenerał przyrzekł amnestję, jeżeli Druzowie warunki przezeń podane przyjmą, w przeciwnym razie sprowadzone zostaną nowe wojska, które przystąpią do energicznego poskromienia Druzów. Warunki te są: 1) Przyjęcie napowrót kaimakama, 2) bezzwłoczne i zupełne rozbrojenie, 3) przyjęcie katastru, 4) zapłata zaległych podatków, 5) dostarczanie rocznego kontyngensu do wojsk cesarskiej armii, i jeszcze kilka mniej ważnych żądań. Druzowie odpowiedzieli, że są gotowi przyjąć te warunki z wyjątkiem ogólnego rozbrojenia i corocznego poboru. Po dłuższych układach przyjął rząd to ograniczenie warunków poddania się, gdyż z rozmaitych działań wśród Druzów zauważono, że zanosi się na ogólne powstanie. Skoro zawarto układ, wezwał jenerał Druzów do rozejścia się domów. Rzeczywiście cofnęli się oni. Tymczasem nadciągnęły nowe oddziały wojska tureckiego z innych stron, a także sam jenerał poszedł za Druzami, by się przekonać czy rzeczywiście się rozproszyli. I nagle spostrzegli Druzowie, że są z trzech stron otoczeni i sądzili, że ich zdradzono. Przyszło do starcia, w którem zupełnie pobito Druzów. Ze strony Turków poległo 60, Druzów więcej niż 100. W Beyrut obiega pogłoska, że ze strony tureckiej jest 700, a ze strony Druzów 1200 poległych i rannych; cyfry te jednak są bezwątpienia przesadzone. Turcy obsadzili wszystkie miejscowości i przywrócili spokój, czy trwały, przyszłość pokaże.

Daily News, które, jak wiadomo, popierają zawsze agitację rosyjską na wschodzie, zamieszczają list ormiańskiego swego korespondenta z sensacyjną wiadomością, że podczas ostatnich rozruchów w Erzerum zamordowano ormiańskiego arcybiskupa.

Toż samo pismo donosi:

„W Baico przyszło we środę do niemiłego zajścia. Strażnicy cłowi, którzy przy pomocy 40 żandarmów zajęli trzy konie obładowane przemycanym tytoniem, napadnięci zostali przez 25 przemytników na koniach. Po pierwszym strzale uciekli jednak żandarmi, pozostawiając bez pomocy straż cłową, której nie wolno nosić broni; wskutek czego przemytnicy dwóch zabili a resztę ciężko poranili. Wysłano za nimi w pogoń dwa szwadrony kawalerji.

Monachijska *Allgemeine Zeitung* omawiając uroczystości belgiskie, pisze co następuje: „Objawy rosnącego niezadowolenia wszystkich warstw ludu ujawniły się najlepiej w tygodniu uroczystym, budząc obawy, że jeżeli rząd i nadal będzie postępował na drodze reakcji, wywoła u ludu ruch przeciwny dynastji. Liberalne stronnictwo, które nietylko w skutek ograniczenia systemu wyborczego, ale i wskutek przekupywania wyborców pieniędzmi biskupa przez ultramontanów, wszelkiej nadziei dojścia do władzy jest pozbawione, urządziło już teraz, przy sposobności podpisywania uchwalonego przez izbę adresu poddańczego, demonstrację niemile przez rząd widzianą. Czterdziestu czterech posłów liberalnych nie podpisało bowiem wspomnianego adresu, który następnie był przez [illegible] wręczony został dworowi.

Przy wręczeniu adresu urządziło stronnictwo liberalne również demonstrację; mianowicie posłowie liberalni Frère-Orban, Barza, Jousson i Carlier, którzy należeli do komisji wręczającej adres, odmówili w ostatniej chwili brania udziału w odnośnej uroczystości.

Rada gminna najludniejszej dzielnicy Brukselli „Saint-Josseten-Noode" uchwaliła, że „nie ma powodu winszować królowi z powodu 25-letniego jubileuszu jego rządów".

Podobnych zajść od roku 1830 nie było w Belgii, powinno to wpłynąć na rząd klerykalny, aby postępował z największą ostrożnością.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Warszawa d. 27. lipca 1890.

(Demoralizowanie szkół, kasyn i kolei).

Wojna z językiem polskim, z polskością nie ustaje. Nowe urządzenie resurs (kasyn) w Królestwie jest już wyraźnem postawieniem dogmatu, że nawet życie towarzyskie w tym kraju rosyjskiem być powinno. Prowadzenie ksiąg po rosyjsku czyni z języka rosyjskiego język urzędowy klubów do zabawy tylko przeznaczonych, w tym celu, aby i język samej zabawy rosyjskiem uczynić. Nie wolno Polakom bawić się osobno, muszą się bawić razem z Rosjanami, a z nimi bawić się mogą tylko po rosyjsku. Nie ma odrębnego społeczeństwa polskiego, nie powinno być też i odrębnego polskiego towarzystwa. Przy zależności, w jakiej znajduje się urzędnik miasta gubernialnego i większego powiatowego od gubernatora i większego pod sobą urzędnika rosyjskiego, przy tchórzostwie i ogólnem spodleniu, jakie wiedzie za sobą niewola, to nowe urządzenie resurs rosyjskich będzie niezawodnie środkiem rusyfikacji. Gdyby takie resursowanie według urzędowej mody lat dzisiejszej potrwało życie jednego pokolenia, smutny pod względem narodowym przedstawiłoby obraz. Mamy [illegible] nadzieję w Opatrzności dziejowej.

Mikołajewskie zakryte czy okrytyje pansiony wchodzą na nowo w życie i to już teraz na gruncie, w Królestwie, gdzie ich Mikołaj nawet zaprowadzić nie ważył. Młodzieńcy, niemający krewnych w mieście szkolnem, stać mogą tylko w takim pensjonacie pod nadzorem dyrektora. Kto pamięta, lub z opisów w *Wiadomościach polskich*, zna te mikołajewskie pansiony, ten jeżeli jest tylko dobrym ojcem, choćby nie był wcale patrjotą polskim, nie odda dziecka swego pod kierunek dladków i dozorców, którzy nietylko polskość ale i moralność zabijać w niem będą. Mikołajewskie pansiony były gwiazdami zepsucia. Było tylko dach kazienny [illegible] młodzież, [illegible] zabawy, modlitwy, śpiewy, rozmowy i *cały habitus* był rosyjski, wolno jej było sprowadzać sobie wino, wódkę, cygara i papierosy, urządzać hulatyki; starszym nawet pozwalano odurzać się silniejszemi, bardziej zmysłowemi narkotykami. Demoralizacja szerzyła się razem z zaraźliwemi chorobami, aż wreszcie sam Mikołaj Bibikowowi, pod którego rządami eksperymentów takich robiono najwięcej, nakazał powstrzymać przypływ młodzieży i same pansjony na powolne wymarcie skazał.

Niebezpieczeństwa narodowego dowodzić nie potrzeba. Doczekaliśmy się czasów tak okropnych, że dziś musimy, nie o to, co zamyśla względem nas Rosja, ale o to, co zamysłom swoim sprzyjającego znajdzie u nas samych. Dla niezamożnej szlachty, dla ludu wiejskiego, dla ubóstwa mieszczaństwa, będą pensjonaty gotową pokusą. Rząd rosyjski nie zaniedba wynaleźć funduszów na utrzymywanie bezpłatne lub też bardzo tanio tych, dla których taka względność będzie nagrodą za wierne [illegible]. [illegible] i seminarjach nauczycielskich, rozrzucone się teraz i na młodzież szkół średnich i poprze cele rusyfikacji. *Vae victis!* Ale czy was to co zajmuje, czy nie widzicie przesady w charakterystyce, pesymizmu i przewidywaniach, a egzaltacji w okrzyku, [illegible]?

Będzie jakie dwa lata temu, gdy jeden z wpływowych ludzi w Galicji w rozmowie o powołaniu dziennikarstwa galicyjskiego do [illegible] wiadomości z zaboru rosyjskiego jest najmniej poczytną ze wszystkich.

— Dlaczego? — zagadnięto, — czy dlatego, że nie dość poważna, że podaje fakta przesadzone lub niepewne?

— Nie, brzmiała odpowiedź, nawet najważniejsze sprawozdanie nieobudza już ciekawości szczerej, serdecznej. Ma tylko doniosłość i znaczenie nowiniarskie i nie wznieca uczuć patrjotycznych i nie idzie na ich zaspokojenie — Może ten człowiek szanowny i wpływowy zbyt czarno patrzał ale nie patrzał zupełnie źle. Niestety, z opowiadań ludzi, którzy do Galicji zaglądają, wiemy, że coraz głębiej wżera się w nią patrjotyzm galicyjski, że mała galicyjska ojczyzna zapominać nakazuje o wielkiej, prawdziwej.

Na kolejach terroryzm, z powodu zapowiedzianego i już niedalekiego przyjazdu najwyższej osoby, oraz zbliżającego się zajęcia kolei pod przewóz wojsk na czas uruchomienia — jeszcze silniejszy niż przedtem. Żandarmi stacyjni zaczynają już wdzierać się do ognisk domowych. Wszystko [illegible]. Podczas ostatniej bytności swojej w Chełmie, gen. Brok [illegible] żandarma stacyjnego [illegible]. Czy go stale wzywa służba kolejowa w stosunku z publicznością [illegible]? Nie rozmawiają z pasażerami po polsku? — A, pomiędzy sobą w biurze także tylko po rosyjsku? — *Tocno tak*. A w domu? Żandarm zgłupiał: nie po prykazu. Naczelnik wykrztusił odpowiedź. *Nie smieju znat; sozacz w. Prewoschoditelstwo! — Durak!* wrzasnął szef żandarmów okręgu warszawskiego. W tym wrzasku otrzymał już żandarm instrukcję — wie już teraz co robić i robi.

Opuszczony kraj.

Kraj Galicji, największy z dla narodu naszego i dla monarchii austro-węgierskiej coraz większego politycznego znaczenia, pozostaje dziwnie zaniedbanym pod względem komunikacyjnym — a mianowicie jego część wschodnia, jądro jego żywotności. Jeżeli gdzie, to tutaj, trzeba powiedzieć zlewa się w zupełności znaczenie komunikacyj ekonomicznych i strategicznych, nie mówiąc już o tem, że związanie tego kraju w sobie samym i wszelki jego postęp od mnogości i ułatwień komunikacyjnych zależy — daleko więcej, niż gdziekolwiek indziej, a to ze względu na jego różnobarwną naturę. Nigdzie tymczasem, w całej Europie, nie znajdzie się tak olbrzymiego kwadratu terytorjum, którym nie był przerznięty żadną żelazną linią komunikacyjną jak ten który się rozciąga między Podwołoczyskami, Lwowem, Stanisławowem i Husiatynem. Najrówniejsze i najżyźniejsze to jądro kraju leży w przedwiekowym zastoju, nietknięte żadnem prawie staraniem, aby je w istotną żywą siłę kraju zamienić. Wszak takie nawet centra w tym wielkim a martwym społecznie czworoboku, jak Brzeżany, leżą odosobnione, jak gdyby za światem.

Zbyt naszych płodów zawsze chromać będzie, póki nam nie zostanie możność zbliżenia się ku południowi, nie mówiąc o korzyściach na cenie tychże, gdybyśmy mogli korzystać z tańich taryf węgierskich. Pod tym względem fatalna polityka odosobnienia kolejowego kraju naszego od Węgier, musi być porzuconą przez rząd austrjacki, — a w każdym razie pierwszym krokiem do zmiany na lepsze w ruchu handlowym płodów naszych najzasobniejszych okolic byłoby przerznięcie czworoboku zaniedbanego od Tarnopola ku Stryjowi.

Jeszcze jenerał Mierosławski powiedział w swej geografii wojennej: wyżyny tarnopolskie między źródłami Bugu i Bohu są kluczem do teatru wojennego południowej Rosji. Dzieło Mierosławskiego jest od lat wielu przedmiotem studjów akademii wojennej w Petersburgu, rzec można podręcznikiem nadrastających rosyjskich sztabowców, z których niektórzy dziś już w sztabie rosyjskim naczelne role odgrywają. Że zaś i na tym punkcie co do wyżyn Tarnopolskich nauka Mierosławskiego została dokładnie zrozumianą a praktycznie spożytkowaną, świadczą wznoszone w ostatnich latach fortyfikacje Dubna, Równa i Łucka, nietylko dla ochrony południowego teatru wojny w Rosji, lecz jako oparcia strategicznego dla tych działań wojennych, które z wyżyn Tarnopolskich uczy-

---

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXX.

Jezupol, 27. lipca 1890.

Słowo filozofia wielu straszy; nietylko pomiędzy ludźmi, którzy się nieoddają nauce, ale i uczeni specjaliści nieraz głoszą, że filozofia nie jest żadną nauką. Dziwny to obłęd. Bez filozofii nieznalibyśmy naukowo najważniejszych zjawisk, zjawisk, które się odbywają we wnętrzu naszej duszy, naszych myśli, naszych uczuć i naszej woli; niewidzielibyśmy co jest pewnem, a co prawdopodobnem tylko. Bez filozofii używalibyśmy we wszystkich bez wyjątku naukach słowa: prawda, na chybił trafił. Dopiero filozoficzna metoda umożliwia każdą naukę i odróżnia ją od czysto empirycznego i rzemieślniczego nagromadzenia luźnych i przypadkowych doświadczeń niepowiązanych w całość. Filozofia dopiero powiązuje pojedyncze nauki w całość i naznacza każdej stanowisko, jakie winna zajmować na podstawie właściwości umysłu naszego; ona dopiero pokazuje to, co jest wspólnem wszystkim zjawiskom bez różnicy i tak, jak się nam przedstawiają.

Filozofia przeto bywała zawsze królową uniwersytetów, które się zamieniały bez niej w luźny związek specjalnych szkół. Niedarmo przeto troszczymy się od lat wielu o to, kto u nas we Lwowie będzie reprezentantem tej matki nauk? Katedrę filozofii dzierży od lat wielu we Lwowie mąż zasłużony i wielce uczony, dr Euzebiusz Czerkawski. Profesura filozofii jednak nie jest ani jego jedyną godnością, ani jego jedynym obowiązkiem. Poświęcił się życiu publicznemu w Sejmie i w Radzie państwa i zajmuje obecnie zaszczytne stanowisko wiceprezesa Koła polskiego. Niezawsze tedy może być we Lwowie pośród młodzieży i nie zawsze może mieć ową nieprzerwaną styczność z młodzieżą akademicką, która jest jednym z obowiązków profesora filozofii. Nikt nie czyni jemu z tego wyrzutu, ale wskutek tego potrzeba koniecznie, aby był obok niego docent na lwowskiej wszechnicy. Prócz tego zbliża się wiek, w której ustawy niedozwolą już dr. Czerkawskiemu zajmować katedrę i myślimy wszyscy o tem, kto po nim na niej zasiedzie?

Jest docentem dziś, a powinien zostać profesorem filozofii we Lwowie dr. Aleksander Raciborski. Zanim go poznano we Lwowie i w Polsce, znano go powszechnie w całem województwie. Oddawał się gospodarstwu wiejskiemu i walczył z trudnościami majątkowemi, jak tylu innych, którzy odziedziczyli resztki wielkiego niegdyś majątku. Był dobrym i zawołanym gospodarzem; celował przytem we wszystkich ćwiczeniach rycerskich, pojętych po męsku i po staropolsku, albo jeśli chcemy po starogrecku, a nie jako sport i moda, rodząca hazardy a nieuszlachetniająca ani ciała ani duszy. Jaśniał już wówczas ową pewnością, która sprawia, że każdy u nas odda w jego ręce swoje sprawy z zaufaniem i wdzięcznością, skoro się zechce zająć temi sprawami. Zastanawiał się przytem nieustannie nad zadaniami i obowiązkami życia i nad tem, jakby ciało i duszę, człowieka i tajemnicę świata wprowadzić w piękną harmonję. Czytał wiele, myślał więcej; znajomi wiedzieli, że jest filozofem. Sam długo nie chciał na to zezwolić. Zaufaniem współobywateli powołany do Sejmu, nie pozostał bez wpływu na bieg polityki kraju naszego, ale nie polubił tego parlamentarnego pola, na którem sprawy osobiste tak się z publicznemi misternie pomotały, że często jednych od drugich odróżnić nie można. Drugiego mandatu nieprzyjął przeto i pozostał człowiekiem pełnym charakteru, wiedzy i siły, ale niewpływającym bezpośrednio na sprawy publiczne.

Znalazł źródło osobistego szczęścia i pobudkę do czynów narodowych, poślubiwszy Emilę hrabiankę Kalinowską, niewiastę niezwyczajnego umysłu i serca, umiejącą łączyć z wysoką nauką cały wdzięk niewieści. Rozumiała każdą myśl filozofa, dzieliła z nim każde badanie, dodawała mu zachęty, dodawała mu bodźca, gromadziła koło siebie i męża ludzi, ktorych te same sprawy zajmowały, włożyła w ręce męża naukowe i poważne pióro, zachęciła go do tego, aby zajął przynależne jemu miejsce na uniwersytecie lwowskim, pomagała mu w jego pracach, biorąc sama pióro do ręki pisała rzeczy pełne myśli, wdzięku i polotu, które się zjawiały w druku bezimiennie. Choć dzieci nie mieli, byli oboje szczęśliwi najszlachetniejszem szczęściem, łążąc pospołu do tego co najpiękniejsze i najlepsze i każdy który ich znał mógł być pewny, że ich szczęście będzie także szlachetnym użytkiem dla Ojczyzny.

W tem zachorowała pani Raciborska nagle na zapalenie mózgu i umarła, na wsi, w Ujniłowie przeżywszy lat zaledwo dwadzieścia trzy, zawodząc najpiękniejsze nadzieje, pozostawiając na świecie męża samego i stawiając śmiercią swoją wszystkim pytanie, czy ten świat nie jest okropnym i niezrozumiałym, skoro giną najpotrzebniejsi, najszlachetniejsi i najszczęśliwsi, a tylu nędzarzy i nikczemników żyje ku własnemu i ku drugich utrapieniu? Mąż owdowiały znajdzie nie zapomnienie, ale pociechę, w Bogu, w nauce i w pełnieniu obowiązków. Ale to pytanie, które się tyle kroć odzywa w życiu ludzkiem, zawołało wielkim głosem na uczestników pogrzebowego obrzędu w Ujniłowie?

Ileż to razy rodzi się mimowoli bluźnierstwo na ustach kiedy człowiek spogląda na sprawy ludzkie? Kiedy widzi jałowość pracy usilnej a cnotliwej, a szybkie powodzenie przebiegłego występku? Kiedy widzi jak okropna choroba, albo niezasłużona nędza nawiedzają najlepszych, a jak umierają ci o których się zdaje, że powinni koniecznie żyć. Patrząc na to powie jeden, że niemasz Boga, a drugi zawoła, że to moc jakaś ślepa albo niedobra rządzi światem ciał widomych, i bardziej jeszcze nierzeczywistym światem niewidomych duchów.

Jedno wejrzenie na świat broni wiary, aby był dziełem siły bezrozumnej. Zewsząd wygląda ład i piękność przedziwna, którą zamąci tylko ręka człowieka. Gdziekolwiek spocznie twoje oko spotka piękność nieśmiertelną i trwałą nieustającą, która spogląda na ciebie z błękitu niebios, z połysku wód, z majestatu gór i stepów, z zieleni lasów i łąk, w nieopisanie misternej budowy kwiatów i motylów. Pieśń ptaków, brzęk owadów głosy zwierza, szum lasów, poświst wiatru, i nawet uroczyste milczenie przyrody łączy się w nieustanną muzykę, w jeden wielki hymn, który zachwyca duszę twoją skoro się odwróci od trosk i bolów człowieczych. To wszystko co się wyda pięknem i dobrem rozumnej istocie jest we wszechświecie.

A gdy badawcze oko uczonego wejrzy w głębsze tajniki przyrody, gdy badawcza myśl zbada ich stosunek, zadziwi się niezmierną głębią mądrością którą odkryje. Tylko zła wola, albo przyzwyczajenie naukowe rozwinięte na podstawie fałszywej filozofii, może zaprzeczyć temu rozumowi. Wszystko dziwnie, nieopisanie odpowiada przedziwnemu celowi, życiu i doskonałości każdej istoty, a nieprzerwanemu i doskonałemu trwaniu harmonii wszechświata. Trzeba zapisać stosy sofizmatów, aby temu zaprzeczyć, a choćby te stosy wszystkie księgarnie zasypały swojem brzemieniem, niezmienią przekonania ogromnej większości rodzaju ludzkiego opartego na tem, co jest jasne, widoczne i niewątpliwe. Nauka będzie zawsze uznawać, że słuszną jest ta dopiero hipoteza, która tłómaczy zjawiska jako wynik najprostszego i najrozumniejszego prawa, i tem samem da świadectwo uroczyste temu, że wszechświat widomy jest dziełem najwyższego rozumu. A gdy rozwarte wnętrzności ziemi opowiedziały nam zapomniane dzieje stworzenia, ujrzeliśmy ze wzrastającem zdumieniem, że i one opowiadają o tem jak się rodzaje istot doskonaliły dążąc do coraz wyższego piękna, godzą się raz jeszcze i z tem czego się domaga nasz rozum. Znaliśmy pierwej tylko obraz cudowny wszechświata, dzieło największego malarza; poznaliśmy teraz wszechświata epopeę, niemniej cudowne dzieło największego poety.

Ale zkądże bierze się wśród harmonii wszechświatów straszliwy zgrzyt ludzkiego cierpienia. Widmo jego widzimy już u zwierząt, które bywają pastwą śmierci i choroby, które sobie nawzajem jadło wydzierają, które się nawzajem ścigają i pożerają. Ale to podobizna tylko i jakby symbol cierpienia ludzkiego, tak jak instykta i przemyślność zwierząt są tylko symbolem rozumu ludzkiego, przepowiednią jego i wróżbą stworzoną na to aby harmonia i łączność świata we wszystkiem została utrzymaną, i aby człowiek niebył nagłym wyjątkiem oddzielonym od reszty świata nagłą przepaścią. Zwierzęta nie myślą o swojem cierpieniu, i przeto nie są naprawdę tego cierpienia świadome. Niesłusznie mówimy o tem aby były nieszczęśliwemi. Cieszą się bezwiednie życiem póki bezwiednie niezginą.

Człowiek, co innego! Pieści się pragnieniami swojemi, zawodami i nieszczęściami, rozmyśla o każdem swojem cierpieniu; gdy walczy, pragnie spokoju, gdy spoczywa, pragnie czynu. I przeto źle jemu na świecie. Zapatrzony w siebie, staje się sam dla siebie środkiem wszechrzeczy, raduje się nad miarę każdem powodzeniem własnej rozumnej, albo zwierzęcej istoty, a nieszczęściem mieni wszystko co pokrzyżuje jego chęci, co zdepcze jego uczucia. On jeden pośród widocznego stworzenia widzi piękność i doskonałość świata, on jeden złe dostrzega w tym świecie ilekroć niestanie się zadość temu czego on zapragnął.

Stoik pogański tedy, albo chrześcjański mistyk, zawołają, że tylko samolubstwo ludzkie jest źródłem złego i cierpienia, że ich niemasz w przyrodzie, że niemasz o nie winować rozum i wolę, które wszechświat postawiły, że same tylko błędy i grzechy ludzkie je stworzyły, i że one wyłącznie naszą winą. Życie i prawda temu przeczą na każdym kroku. Głupi albo przebiegły samolub cierpi mniej od człowieka szlachetnego. Czem więcej miłości mamy w sercu, czem wyższe są nasze cele, czem szlachetniejsze nasze zamiary, tem boleśniejsze bywają nasze zawody, tem bardziej bywamy wystawieni na nieszczęście. Nieraz choroba nęka niewinnego bolem od ktorego nieochronią ani modlitwy, ani rozumowania. Gdy drugich kochamy kładąc tak kres swojemu samolubstwu, cierpimy wraz z nimi, współczując z ich boleścią, albo cierpimy przez nich, gdy nas niechcą albo nie mogą rozumieć, gdy szyderstwem odpowiadają na naszą miłość, albo kiedy śmierć rozrywa węzeł szczerej przyjaźni, lub wielkiej miłości. Tak to cierpi, człowiek każdy zacny w rodzinie, w ojczyźnie, w ludzkości. A czem bywa bardziej gorliwym czem bardziej wytrwale trwa przy czynach podjętych dla dobra bliźniego, dla zwycięstwa prawdy, dla uświęcenia cnoty, tem silniej biją w niego gromy przeznaczenia, tem bywa bardziej po ludzku nieszczęśliwym, tym więcej ofiar ponosi, tem większa jego na świecie krzywda.

A jednak — powiadają ludzie i powiadają słusznie, że źródłem największych uniesień i największych radości bywa w życiu miłość. Można to rozumieć różnie; ale kto myśli o miłosnej namiętności, ten daleko chybił od prawdy; zaklęcie jej daje przez chwilę radość taką, że ludzie w niej zapominają o wszystkiem, nie zapominając tylko o sobie; ale z niej rodzą się wszystkie udręcze-

niby mogły klucz do zalewu Galicji. Jeśli zbrojenia wojenne europejskie mają jakikolwiek sens w zastosowaniu do kraju tego, to jest, jeśli kraj ten ma być bronionym od najazdu i bezpiecznym w szerokiem znaczeniu słowa, to lewy brzeg Dniestru a raczej kraj rozciągający się od niego na wschód i północ musi być wojskowo i strategicznie przygotowanym, musi mieć największą możliwie ilość linii komunikacyjnych i być związany najgęściej z ogniskami armii na Węgrzech. Tymczasem jest on pod tym względem, jakby step jaki opuszczonym, a osiem pułków XI. korpusu i mniej niż tyle kawaleryjskich mają dokonać w epoce krytycznej cudownego dzieła, przez znaczny przeciąg czasu rozwiązania zadań wojskowych, jakich ma być widownią, lub punktem wyjścia kraj na lewym brzegu Dniestru położony. I tu więc, patrząc serjo w przyszłość, przeznaczenie linię kolejową od Tarnopola ku Stryjowi jest elementarną koniecznością.

Tam, gdzie tyle potrzeb przemawia, mniemamy, że mądra polityka państwowa i polityka dbała o kraj pod względem bezpieczeństwa i ekonomicznym, w połączeniu z własną starannością kraju o siebie, powinnyby bezzwłocznie powetować rażące zaniedbanie, i powołać do życia komunikację w najkrótszej linii od Tarnopola na Brzeżany do Stryja.

Parlament angielski
w sprawie ustąpienia Helgolandu.

Nareszcie ugoda angielsko-niemiecka przyszła pod obrady parlamentu brytyjskiego, przyczem reprezentanci rozmaitych stronnictw wypowiedzieli o niej swoje zdanie. W pierwszej chwili, kiedy *Reichsanzeiger* podał wiadomość o zawarciu ugody Niemiec z Anglją, prasa angielska zachowała się wobec niej bardzo nieprzychylnie, a parlament przyjął ją głuchem milczeniem. Zdawało się, że nad gabinetem Salisburego zawisła groźna burza. Znaną jest bowiem zaciekłość Anglików w strzeżeniu całości państwa, z którego nie radzi ustąpić nawet małej cząsteczki chociażby za korzystną zamianą; dowodem jest między innymi fakt, że dotychczas niezgodzili się na odstąpienie Hiszpanom Gibraltaru, w zamian za Ceutę, która ma o wiele korzystniejsze położenie strategiczne. Muszą więc być znaczne korzyści przyznane w tej ugodzie Anglji, jeśli cała sprawa wbrew oczekiwaniu niewywołuje istotnej opozycji, a tylko pewne zarzuty ze stanowiska prawno-politycznego. Treść rozpraw nad bilem Helgolandzkim podaliśmy przedwczoraj w telegraficznem streszczeniu, dziś możemy podać bliższe szczegóły tyczące się tej debaty, a zwłaszcza wywodów Gladstona.

Były prezydent ministrów wyraził przedewszystkiem pochwałę dla stanowiska jakie zajął Salisbury przy zawarciu tej ugody z Niemcami. Jestto stanowisko dobre, stanowisko, które broniąc interesów Anglii, pozbyło się zarazem wszelkiej małoduszności i samolubstwa w zdążaniu do celu. Jednak należy żałować, że ugoda z Niemcami zawartą, zanim nastąpiło zupełne porozumienie z Francją, co do Zanzibaru. Błąd ten powstał z tej okoliczności, że lord Salisbury w jednej osobie piastuje godność premiera i ministra spraw zagranicznych. Ugoda afrykańska, okaże się w przyszłości korzystną dla wszystkich interesów Anglii, pozbyło [illegible] w niej udział [illegible]. Co do Helgolandu tyczy, to [illegible] sobie pytanie, czy istotnie [illegible] na [illegible] odstąpienie, ale mimoto niewidzi [illegible] zmienienia przedłożenia. [illegible] wyspy [illegible] pewnie, przychylnie przyjęli wiadomość o odstąpieniu jej Niemcom i wystarcza, aby prawa [illegible] angielskich były dostatecznie chronione. Jesli Niemcy zamierzają obwarować wyspę, to sprawa ta nic nie Anglii nie obchodzi. Należy się spodziewać, że rząd niemiecki wyko zywać będzie swoje prawa z należytem uwzględnieniem interesów prywatnych. Chociaż w zasadzie niesprzeciwia się odstąpieniu Helgolandu, to jednak nader ważną jest kwestja, czy rząd całkiem nowy i wywołuje sprawę niesłychanej wagi, gdyż nigdy przedtem niżądano od izby gmin potwierdzenia na odstąpienie posiadłości. W ten sposób sprawa ta stworzy nowy precedens, który w przyszłości może mieć dalekie skutki za które on odpowiedzialności brać niechce, i dlatego w dalszych obradach izby nad tem przedłożeniem działu brać nie będzie. — Gladstone stanął więc w tej sprawie jako obrońca prerogatywy korony przeciw parlamentowi. W ciągu rozpraw protestował Harcourt ponownie przeciw postąpieniu rządu, które prerogatywy korony naruszał i twierdził, że liberali mają szczególniejsze powody strzec praw korony, gdyż wszelkie reformy przez rząd się dokonają.

Sir Henry James bronił rządu i przypominał, że Harcourt jako niezawisły liberał, dał dobitny wyraz niechęci liberalnych do prerogatyw korony. Przeciw opozycji rozmaitych niezadowolonych torysów i liberałów względem ugody z Niemcami wystąpił sir Ryszard Temple, były naczelny gubernator Bombaju — i zauważył że protektorat nad Zanzibarem jest wart 10000 Helgolandów. Wśród posiadłości angielskich Zanzibar jest jednym z sześciu najważniejszych punktów strategicznych, reszta pięć są: Gibraltar, Malta, Aden, Hongkong i Singapore.

Po sześciogodzinnych rozprawach odrzucono wniosek Philipps'a, żądający nieprzyjęcia przedłożenia, 209 głosami przeciw 61 i przyjęto bil w drugiem czytaniu bez głosowania. Przewódcy opozycji, także wielu radykalnych, powstrzymali się od głosowania. Z większością głosowało także ośmiu gladstończyków.

Konserwatywni przeciw Bismarkowi.

Wspominany już przez nas artykuł *Conserv. Correspondenz*, pod tytułem: „Wymuszone słowo obrony“, artykuł, który powtórzyła także dawniej bismarkowska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, a który wskazuje na stanowczy zwrot partji konserwatywnej przeciw Bismarkowi, opiewa w sposób następujący:

W ostatnich czasach roztrząsano szeroko i żywo treść dwóch rozmów, jakie książę Bismark miał we Friedrichsruhe z reprezentantami jednego frankfurckiego i jednego drezdeńskiego dziennika. Pierwszy z tych dzienników jest nacjonal-liberalnym organem, który w ostatnich czasach z dwóch powodów obudził w prasie niemieckiej zainteresowanie, raz dlatego, ponieważ podczas obrad nad przedłożeniem wojskowem, wytrwale kroczył za kompensacji, przez rozwinięcie wielkiej srogości pod względem czczych frazesów, zajął stanowisko po stronie wolnomyślnych, a powtóre dlatego, ponieważ był w stanie wystąpić przeciw twierdzeniu, jakoby pan minister finansów, dr. Miquel pragnął przedłużenia ustawy o socjalistach. Jakie powody były przyczyną prośby redaktora tego organu, by mógł poznać osobiście zapatrywania ks. Bismarka, czy tu działały życzliwe względy lub motywa wprost przeciwnego charakteru, to może okaże w drastyczny sposób najbliższa już przyszłość; zapał, z jakim ten pan stara się za pomocą procesu o obrazę honoru, procesu wytoczonego *Post* z całym aparatem świadków, wywołać skandal, któryby cały dotychczasowy efekt mógł przewyższyć, wzmacnia nasze przypuszczenia, jakie w tym kierunku nam się siłą mocą nasuwają. Drugi z wspomnianych dzienników, natychmiast po ustąpieniu ks. Bismarka i po pierwszych jego interwiewach z zagranicznymi publicystami, zaznaczył stanowisko swoje w pierwszem polu między tymi, którzy zasłaniali się uczuciem pietyzmu dla męża stanu, co Niemcy doprowadził do szczytu ich wielkości, jako przeszkodą do otwartej nagany. Jest on zatem wyższym po nad podejrzenie, jakoby po za jego interwiewem innego i to wyższego należało szukać motywu, jak pragnienie, by wzmocnić rozpowszechnianie się dziennika przez reklamę, dla której nadarzyła się sposobność.

W wspomnianych rozmowach zarzucono niektórym dziennikom, które popierały dawniej politykę ks. Bismarka jako kanclerza państwa, iż są tchórzami, ponieważ obecnie „odwróciły się od upadłej wielkości“.

Dzienniki te wskazano po imieniu. My nie znajdujemy się w ich liczbie, owe dzienniki należą do innego politycznego kierunku, jak my, i tylko jeden z pośród nich wstąpił niedawno do związku prasy stronnictwa konserwatywnego — nie byłoby przeto dla nas nic łatwiejszego, jak się po faryzeuszowsku odwrócić od tych napiętnowanych, gdybyśmy już nawet nie chcieli wziąć udziału w tej ogólnej złośliwej radości, w której prasa niemiecka przeważnie przez najciaśniejsze i najnikczemniejsze kierowana względy, — tak nad wszystkie inne jest bieglejszą i bardziej niż inne z tego powodu znaną światu.

Do takiego *modus procedendi* nie mamy jednak żadnych zdolności i my sami — to jest publicystyczne kierownictwo *Conservat. Correspondenz* — zgłaszamy się, jako ci, którzy zarzut, jaki ks. Bismark miał zrobić, i do siebie stosujemy. Niech nam będzie jednak wolno przytoczyć zarazem niektóre rzeczy na naszą obronę.

Dymisja księcia Bismarka z jego urzędu, napełniła nas, jak to już w swoim czasie wypowiedzieliśmy, głębokim smutkiem i, jakeśmy to niemniej nie kryli, przejęła nas nie jedną trwożną obawą.

Myśmy też także o tem nie wątpili, że ks. Bismark, jako człowiek prywatny, nie zaniedba przy zasadniczych kwestjach naszego życia politycznego, mianowicie w krytycznych jego punktach zwrotnych wypowiedzieć swoje zdanie; on na podstawie całej swej politycznej przeszłości dłużnym jest takiej rady, tak niemieckiej swej ojczyźnie, jak niemniej swemu królowi, a zaufanie naszego starego wielkiego cesarza, które go powołało do pruskiej Izby panów, podało mu miejsce, z którego korona przez cały ciąg życia jego — wszystko jedno, czy zajmuje on jeszcze urząd, czy nie,— chce od niego słyszeć otwarcie wypowiedziane zapatrywania. Możemy dalej przyznać, iż oczekujemy, że w wielu jeszcze kwestjach zasadniczego znaczenia, tak w odniesieniu do wewnętrznej, jak zwłaszcza i zewnętrznej polityki, znajdziemy w przyszłości miejsce swoje tam, gdzie je także zajmie i ks. Bismark. Nikt w kołach wiernych sprzymierzeńców naszego wielkiego męża stanu do których i my się liczymy, nie spodziewał się, że z pośrodka ziemi, o której jednostajnym ustroju ze względu na charakterystyczne jej cechy, byli wszyscy zupełnie przekonani, wyrośnie płot rozdzielający ją na dwie części. Niestety jednak przypuszczenia te doznały zawodu.

My wszyscy, parlamentarzysta, publicysta i człowiek prywatny, który swoje zapatrywania w pewnej jakiejś formie publicznie objawia, bierzemy udział w wyszukaniu najlepszej drogi, po której, tak w rzeczach wielkich jak i małych, rząd naszego kraju powinien postępować. My krytykujemy, robimy projekta, wyrażamy obawy nasze albo chwalimy — ale wspólnym jest wszystkim tym objawom charakter d o r a d c z y, charakter rady udzielonej czynnikom do rządu i do prawodawstwa powołanym, których wyłączną władzę i przywilej, powziąć ostateczną decyzję, my w naszej krytyce nigdy nie stawiamy w wątpliwość.

Król powołuje swoich ministrów według swobodnego wyboru, parlament i sejmy krajowe mają znowu swoje specjalne prawa współdziałania, cesarz i rada związkowa ustanawiają kierunek naszej polityki zewnętrznej — oto są stałe formy, w których uskutecznia się prowadzenie interesów państwa tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Odstąpienie od tych uregulowanych stosunków rządzenia przy paktach, jakie z zagranicą bywają zawierane, jak i po za tem, bywało w krajach rewolucyjnych — wymienimy tylko imię Mazziniego — niejednokrotnie usiłowanem a nawet urzeczywistnianem; w Niemczech jednak, akcje prywatne, zdążające do tego, aby luki obecnego rządu zapełniać, akcje, które na łeb na szyję za pomocą rozmaitych „kanałów“ i środków, „usposobienie“ u zagranicy wytwarzają i za pomocą tego na pochód naszej polityki bez upoważnienia cesarskiego w sposób stanowczy wpływać usiłują, nie mają bynajmniej prawa obywatelstwa.

Jeżeli jeszcze na zamiary i stanowczość zacnych i pokojowych dążności naszego rządu wskutek takich akcji prywatnych, zostanie rzucone światło dwuznaczne, wówczas do fatalnego naruszenia uczucia monarchicznego przyczynia się jeszcze nader poważna obawa natury ogólno patrjotycznej. A zaiste, granica pomiędzy tem, co z jakiejś krytyki dotyka poszczególną osobistość żyjącego monarchy a tem, co trwałej sprawie królestwa szkodę wyrządza, jest tak delikatną, iż mężowie konserwatywni uważali to zawsze za ścisły swój obowiązek, w wystąpieniach, które naród do niekorzystnego sądu o swoim królu, do niedowierzania mu, doprowadziłby mogły, przestrzegać jak największą rezerwę.

Myśmy zawsze mieli odwagę występować z naszemi przekonaniami i sądzimy, że się to nam i nadal uda, takowym w ramach, jakie im nasze konserwatywne zasadnicze przekonania w stanowczych wypadkach dają, nadać znaczenie. Odwagi jednak, by brać udział w akcjach rodzaju powyżej oznaczonego i w rzeczach, które w każdym razie pachną frondą, nie mamy i nie wiemy w istocie, w jaki sposób i komu nadaliśmy prawo dopatrzeć się u nas tej „odwagi“, przez którą samych siebie w twarz byśmy bili. Jeżeli wogóle ma być mowa o zmianach i przemianach, czy to osób czy zasad, to musimy zaznaczyć, żeśmy na wskróś pozostali tymi samymi, którymi dawniej byliśmy i że dzisiaj na tych samych zasadniczych podstawach politycznego działania stoimy, jak w czasie, kiedy ks. Bismark jeszcze jako pierwszy sługa swego cesarskiego pana sprawował swój urząd i dla tegoż i dla niemieckiej ojczyzny działał rzeczy niewypowiedzianie wielkie, za które nigdy dosyć słusznego ocenienia i dostatecznej wdzięczności dać mu nie można.

Mowa ministerjalna Churchilla.

Polityk przyszłości, przewódzca nieokreślonej *Fourth party* (czwartej partji) torysowsko-radykalnej, lord Randolph Churchill, któremu wróży oddawna opinia publiczna, że będzie kiedyś kierował losami W. Brytanii, a którego kandydaturę na ministra popierają, jak wiadomo, najbardziej dziś wpływowi mężowie stanu: sir Chamberlain i lord Hartington, miał w zeszłym tygodniu w londyńskim klubie konserwatywnym rodzaj kandydackiej mowy, która pociągnęła całe zgromadzenie i wywołała burzę oklasków.

Przewódca stronnictwa *Fourth party* mówił w swej mowie z zapałem i z ogniem o interesach konserwatystów w Anglii i o kwestji unii. Za najpiękniejszy rys nowoczesnego toryzmu uważa on stanowisko, jakie to stronnictwo zajęło w wielkich miastach Anglii. „Jeżeli się porówna — mówi lord C h u r c h i l l — dzisiejsze „stronnictwo torysów“ z tem, jakiem ono było przed zcentralizowaniem się jego członków, to się utraci wszelkie wątpliwości o przyszłości stronnictwa.“

W radośnych słowach przedstawił następnie obraz postępu, jaki ujawnił się w łonie stronnictwa, od czasu objęcia przezeń stern rządu, to jest od bilu reformy z r. 1868.

„Wtedy — mówi lord Churchill — konserwatyzm odtworzył się dopiero, a regenatorem jego był lord Beaconsfield, z swem sławnem hasłem *„Imperium et libertas.“* Od tego czasu ma konserwatyzm coraz więcej zwolenników; obecnie zaś na 70 członków parlamentu z obwodu Londynu jest 50 konserwatystów. Angielski konserwatysta dzisiejszy stara się uczynić zadość wszystkim potrzebom postępu narodowego, podczas gdy dzisiejszy modny radykał, zwłaszcza też w porównaniu z takimi radykałami, jakimi byli wielcy Cobden, Roebuck, Bright, nader mizernie się prezentuje. Działalność radykalistów dzisiejszych ogranicza się bowiem tylko na opozycji i na burzeniu wszystkiego.

Podobne postępowanie zaś nie ma w warunkach obecnych racji bytu, bo choć wiele i bardzo wiele możnaby zarzucić obecnemu rządowi, to trzeba mu mimo to przyznać zasługę, że ujął w rękę wszystkie niemal wielkie sprawy na polu zewnętrznej i wewnętrznej polityki, zaniedbane i opuszczone i wiele zdziałał dobrego“.

Największy nacisk położył lord Churchill w swej mowie na sprawę unii. Oto co o niej mówił:

„Stronnictwo *tory* ma jeszcze przed sobą wielki program do wykonania, postawiło ono bowiem sobie za zadanie ugruntować unię parlamentarną zjednoczonego królestwa. Pro ram to wspaniały — z a s a d y u n i i s ą n i e ś m i e r t e l n e. Jak długo istnieć będzie państwo W. Brytanii, tak długo będzie trwała i ta zasada, bo jest ona s a m o z a c h o w a w c z ą.

„Chociaż znajduje się między nami wielu, którzy chcieliby jak najwięcej zrobić dla Irlandji, którzy nie szczędziliby ofiar i przyjęliby na siebie niejedno nawet oszczerstwo, byle wynagrodzić Irlandji dawniejsze krzywdy i zaniedbywanie, którzy w ustępstwach poszliby bardzo daleko, aby tylko spełnić pragnienia Irlandczyków i ich udobruchać, to mimo tego dla tych i dla każdego z nas jest granica, której przekroczyć nie można, a tą granicą jest obowiązek z a c h o w a n i a j e d n e g o p a r l a m e n t u i j e d n e g o r z ą d u d l a z j e d n o c z o n e g o k r ó l e s t w a. Tej granicy nie możemy ani przekroczyć, ani wymijać, bo sprawa unii jest motorem naszej maszyny państwowej, jest ona krwią naszą i siłą naszą, a my nie możemy zabić państwa dla miłości Irlandji“.

Na tym gorącą miłością do kraju podyktowanem zdaniu, zakończył lord Churchill swą mowę, która podniosła i zagrzała wszystkich zgromadzonych, a której echo roznosi po całej Anglii imię Churchilla. Dawno młody ten mąż stanu nie miał takiego powodzenia. Wobec zaś tego i koniecznej reformy gabinetu, zdaje się pewnem, że lord Churchill musi znów wejść do gabinetu torysowskiego, w którym zajmie tą razą zaszczytne stanowisko przewódzcy (leadera) w Izbie niższej.

Parlamentarni twórcy
„wiecznego pokoju“.

Zanim projekty ostatniego „kongresu pokoju“ wejdą w życie, dużo jeszcze wody i krwi upłynie nie tak prędko bowiem człowiek pozbędzie się tych wszystkich przywar, które stoją na przeszkodzie załatwienia każdej sprawy spornej na drodze ugodowej.

Podobnie, jak niektóre systemy ekonomiczne, zapewniające światu niezamącone niczem szczęście, długo pozostaną utopią, dopokąd ogół ludzi nie przerodzi się w ciało jednolicie szlachetne, niemal idealne, bo nietylko pojmujące ale i wykonujące obowiązki człowieka, tak i zamiary humanitarne kongresu pokojowego są narazie niestety tylko utopią. Sami członkowie kongresu potwierdzili to zapatrywanie w dość drastyczny sposób.

Uchwalili bowiem wniosek biskupa Durhama, żądający, aby ze względu na propagowanie pokoju i przyjaźnych stosunków między narodami, popierano zawieranie traktatów rozjemczych, któreby nie ujmując narodom samodzielności, rozstrzygały wszystkie ewentualne spory, — i nie mniej zgodnie uchwalili rezolucję popierającą włączenie w traktaty handlowe i inne klauzule o sądach rozjemczych i rezolucję utworzenia dla każdego kraju parlamentarnej komisji, którąby popierała idee kongresu i roztrząsała kwestje sporne.

W końcu atoli dr. D o h r n, członek niemieckiego rajchstagu użalał się na szowinistyczny i jednostronny ton niektórych niemieckich i francuskich dzienników i wzywał kongres, aby zrobili wszystko co można celem oswojenia Niemiec i Francji z myślą pokoju.

Na to oświadczył p. M Trarieux, członek francuskiego senatu, że jak długo Alzacja i Lotaryngia należeć będą do Niemiec, nie zapomną Francuzi, co winni swej dumie narodowej i sławie. „Jak długo Alzacja i Lotaryngia — to jego dalsze słowa — nie będzie zneutralizowaną, tak długo musi Francja pozostać wobec Niemiec na wrogiem stanowisku!“

Tableaux.. Na kongresie pokoju nie spodziewano się podobnej dyskusji...

Dr. Dohrn żali się więc znowu, ale tym razem na „członka pokoju“, że Alzację wciągnięto w dyskusję, ale zarazem jako człowiek *pur sang* stawia kwestję na ostrzu noża, mówiąc, że Niemcy, co się tyczy Alzacji i Lotaryngii nie zajmą nigdy innego stanowiska, jak obecne *status quo*

Ten ustęp mowy Dohrna podrażnił deputowanych francuskich w wysokim stopniu. Przewodniczący, deputowany Villari, usiłował sprawę załagodzić, prosząc zgromadzonych, aby nie poruszano kwestyj politycznych.

Raz jeszcze w ciągu dyskusji nad dalszemi rezolucjami, tyczące się wykonania rezolucji pierwszej, wywiązała się zacięta walka na słowa pomiędzy deputowanym niemieckim Barthem, a deputowanym francuskim Gaillardem. Spór ten załagodził Duńczyk Bing. Zaznaczył on, że Duńczycy pojmują dokładnie uczucia Francuzów, gdyż i Danja opłakuje utratę północnego Szlezwiku.

„Prorocy pokoju“ dyskusją tą udowodnili tedy w sposób dość drastyczny sobie nawzajem i światu całemu, że jak długo człowiek jest dzisiejszym człowiekiem, tak długo myśl załatwienia kwestji spornych na drodze pokojowej jest jeszcze u t o p i ą.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

Przygotowana oddawna publiczna rozprawa między socjalistą H y n d m a n e m i radykałem B r a d l a u g h e m, w sprawie prawnego ośmiogodzinnego dnia pracy, przyszła do skutku we środę 23. b. m. w halli St. James, wobec licznego zgromadzenia pod przewodnictwem deputowanego B u x t o n a.

Hyndman udowadniał, że zaprowadzenie w drodze ustawodawstwa normalnego ośmiogodzinnego dnia pracy okaże się w skutkach swoich zbawiennem dla wszystkich fabryk, zakładów hutniczych i górniczych, warsztatów i w ogóle dla każdego przedsiębiorstwa, zwłaszcza przy dzisiejszej anarchii przemysłowej.

Bradlaugh jest także za ograniczeniem godzin pracy, ale tylko o tyle o ile to ograniczenie byłoby rzeczywiście połączone z pożytkiem dla przedsiębiorstwa, sądzi jednak, że bezwzględne ustanowienie normalnego dnia pracy na ośm godzin zaszkodziłoby w znacznej mierze wielu angielskim zakładom przemysłowym i przemawia za tem, żeby postanowienie godzin pracy umówione było w każdym osobnym zakładzie w drodze dobrowolnego układu między pracodawcą i robotnikami

Hyndman, odpierając wywody oponenta, twierdzi, że żaden przemysł, który podkopuje zdrowie robotników, nie może należycie prosperować. Robotnik angielski dosięga przeciętnie do 27 roku życia, co udowodnionem zostało wykazami statystycznemi, a dzisiejszy system wyzysku fizycznych sił robotnika musi wpłynąć na zdegenerowanie przyszłego pokolenia. W australskiej kolonii W i k t o r j i mamy najlepszy przykład, że ośmiogodzinny dzień pracy wydał najpomyślniejsze wyniki dla każdego pojedyńczego robotnika i oddziałał dodatnio na przebieg i rozwój przedsiębiorstw.

Twierdzenie, że normalny dzień roboczy otworzy na oścież drzwi konkurencji zagranicznej, już się zużyło wobec zaprowadzenia ustaw fabrycznych. Dwa miljony dorosłych ludzi, zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu po ośm godzin dziennie, nietylko, że nie ucierpiałoby od konkurencji zagranicznej, ale właśnie z powodu zmniejszenia obowiązkowych godzin pracy znalazłaby znaczna część, obecnie nie zatrudnionych, odpowiednią pracę.

Bradlaugh opierając się na wywodach statystycznych, dowodzi, że cały krajowy przemysł tkacki musiałby upaść przy zaprowadzeniu obowiązkowem ośmiogodzinnej pracy. W skutek takiego przewrotu, wzmogłyby się koszta produkcji do tej wysokości, jakiej wiele zakładów przemysłowych nie mogłoby im dorównać. W latach 1885 do 1889 przyniosły fabryki wyrobów bawełnianych w Oldham tylko 3·75 procentu. Któżby był tak lekkomyślnym lokować swoje kapitały w przedsiębiorstwo, jeżeli pożytek z nich wskutek tej zmiany godzin pracy jeszcze znacznej podlegnie obniżce?

Najwięcej interesowani, a mianowicie górnicy w Northumberland, oświadczyli sami, że przeprowadzenie takiej zmiany jest niemożliwe. Także połączony związek robotników w fabrykach maszyn — oświadczył się przeciw wywodom Hyndmana.

Sprawy samorządu.

Rada powiatowa w N o w y m T a r g u ukonstytuowała się d. 25. bm. i wybrała: prezesem ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludźmierzu; wiceprezesem p. Jędrzeja Glossera, właściciela dóbr Rokiciny; członkami Wydziału: pp. Wojciecha Kamińskiego mieszczanina z Nowego Targu, Stanisława Drohojewskiego, właściciela dóbr Czorsztyn, Jakóba Goldfingera, kupca i dr. Ernesta Geisslera, adwokata, obydwóch ostatnich w Nowym Targu zamieszkałych.

Zastępcami członków wydziału wybrano: pp. Jana Puchera, włościanina i wójta z Ochotnicy, Jakóba Potkanowicza, mieszczanina i burmistrza z Nowego Targu, dr. Marcina Kosteckiego, adwokata, Józefa Herza, restauratora i kupca, Michała Kwiecińskiego, aptekarza, również w Nowym Targu zamieszkałych.

Prezydjum namiestnictwa r o z p i s a ł o n o w e w y b o r y do Rad powiatowych w powiatach: Biała, Czortków, Dobromil, Drohobycz, Husiatyn, Kolbuszowa, Lwów, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Śniatyn, Stryj, Tłumacz, Wieliczka, Żydaczów i naznaczyło dzień wyborów dla kurji wiejskiej na 4. września a dla gmin miejskich na 18. września, dla najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 12. września a dla większych posiadłości na dzień 18. września br. Członków do Rad powiatowych wybierają z gmin wiejskich: Biała, Husiatyn i Stryj po 11, a reszta po 12; z gmin miejskich po 9 członków: Wieliczka i Stryj (z tego sam Stryj 8), po 8: Biała i Śniatyn; po 7: Sanok; po 6: Dobromil, Drohobycz, Kolbuszowa i Tłumacz; po 5: Żydaczów: po 4: Czortków; pod 2: Lwów.

Z kategorji przemysłu i handlu wybierają: Biała 3, Drohobycz 2 a Wieliczka 1 członka — z większych posiadłości wybierają: Lwów 12, Czortków i Husiatyn po 11, Żydaczów 9, Dobromil, Kolbuszowa i Tłumacz po 8, Sanok 7, Drohobycz, Śniatyn i Stryj po 6, a Biała i Wieliczka po 4 członków.

Z R o h a t y ń s k i e g o donoszą nam bliższe szczegóły o rozmiarach klęski gradowej, która nawiedziła tamtejszy powiat w początku bieżącego miesiąca. Grad niebywałej wielkości padał przez trzy kwadranse pustosząc plony w 30 gminach doszczętnie, zabijając wszelkie ptactwo i ogałacając drzewa z kory i liści tak, że nawiedzone miejscowości przedstawiły obraz zimy.

Niedość jednak na tem, że grad zniszczył zupełnie plony, gdyż wicher, który się potem zerwał, resztki pozostałej słomy poroznosił, drzewa połamał i poobalał bardzo wiele domów i zabudowań gospodarskich. Woda zaś, jaka się uzbierała z nawalnego deszczu, uniosła ze sobą urodzajną warstwę ziemi tak, że nawet kartofle nie ocalały, bo i te woda spłukała.

O rozmiarach i sile gradu da wyobrażenie fakt, że we wsi Nastaszczynie padło 500 gęsi, a w stawie Bukaczowieckim wyginęły wskutek naniesionego namułu wszystkie ryby.

Miazmata, wywiązujące się z gnijącej zwierzyny, ptactwa i ryb, tak zatruwały powietrze, że starostwo kazało kopać co prędzej doły i zakopywać padlinę.

Klęska, która dotknęła przeszło połowę powiatu odbije się i w następnych latach, bo po zupełnem zabraniu próchnicy pozostała tylko nieurodzajna ziemia. Dla złagodzenia skutków klęski zawiązał się komitet ratunkowy, w skład którego wchodzi także tamtejszy Wydział powiatowy. Komitet ten zbiera obecnie daty co do poniesionych szkód, aby módz mając dokładny obraz potrzeb odwołać się do ofiarności publicznej.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej“ z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Zapraszając do przedpłaty na *Gazetę Narodową*, zwracamy uwagę, że n o w o wstępujący prenumeratorowie a p o t r z e b u j ą c y tego, mogą otrzymać na żądanie pismo nasze za cenę n a j t a ń s z ą w publicystyce krajowej, bo za 1 złr. 10 ct. miesięcznie a 3 złr. 30 ct. kwartalnie. Wydawnictwo *Gazety Narodowej* zdecydowało się na tę ofiarę nakładową w celu położenia tamy szerzeniu się szkodliwego pisma, które poparte subwencją z pełną świadomością swej szkodliwości narodowej zdobywało sobie wyłącznie taniością zastęp abonentów. Odtąd tedy nie będzie mógł już nikt powiedzieć, że zmuszony jest drogością prenumeraty, przewyższającej jego środki, do czerpania swych wiadomości publicznych, zamiast w narodowem, w zatrutem źródle publicystycznem.

Wydawnictwo *Gazety* pomne słów nieśmiertelnego poety, że „n a r o d u d u c h o t r u t y, t o d o p i e r o b ó l ó w b ó l“, uważało to zniżenie ceny za swoje powołanie. Po za tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzić, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dla tego też jako n o r m ę utrzymuje dawną cenę prenumeracyjną

---

nia, które bywają treścią romansów. Miłość, która uszlachetnia i uszczęśliwia, wcale nie jest ową ślepą namiętnością. Jej treścią zapomnienie o sobie dla drugich, zlanie się z drugimi, i spotęgowanie własnej istoty ich losem. Taka tylko miłość bywa stałą i trwałą, a przeciwnicy potęgą [illegible] godną jest pochwały. Ona jest rzeczą nad wyraz piękną, godną pieśni wielkich naprawdę poetów i pochwały mędrców. Czem szerszy jej przedmiot, tem bywa piękniejszą. Szlachetniejszą gdy obejmuje naród albo ludzkość, i wtedy rodzi bohaterów; gdy obejmie wszechświat i Boga, tworzy mędrców i świętych. Wtedy zrozumiała staje się wszechbytu tajemnica, gdy pojmiesz, że on to jest świat, aby miłość była. Miłości pragnie Bóg, więc myśl Boża, wcieloną aby ta ma i stajemy się sami jako bogi.

Ale nie byłoby miłości naprawdę, gdyby przez nią nie znać cierpienia. Miłość iści się dopiero przez poświęcenie, a poświęceniem jest chwila, w której człowiek przyjmuje na siebie cierpienie, aby obecnemu cierpieniu ulżyć. A wtedy naprawdę [illegible] świat, [illegible] w oczach [illegible] jaśnieje świat, coby [illegible] cnoty to ludzkość [illegible] zwycięstwy [illegible] wzgardy nocy [illegible] zwycięzcą [illegible] A jeśli się przełęknie ten, że nie zna się zwycięstwa sprawiedliwości na tej ziemi, niechaj w nocy spojrzy na niebo gwiaździste, i ujrzawszy rojenie gwiazd na głowie, niechaj uwierzy z ludzkością, że chwila [illegible] żywota, to wszystko tylko próba, i że tam, w nieziliczonych światach, zaludniających nieskończone przestwory, żywoty, dla ziemskiego oka niedostępne, wszystko zestroją w harmonię miłości i cnoty i boskiej sprawiedliwości!

Jednak dziś masz pracować na ziemi, dla tamtego, co sięga po nad moc ziemskich zmysłów! A jeśli harmonja wszechbytu tego wymaga, aby żadna zmysłowa nadgroda za każdy czyn dobra, nieumożliwiała cnoty, zamieniając ją w poziome ziemskie zarabianie na ziemskie szczęście, niemniej ta sama harmonja domaga się tego aby był na świecie cel widomy poświęceń i bohaterstwa, cel niechybny, wzniosły, godny Boga i cnoty. A tym celem jest dobro rodzaju ludzkiego, łatwo się iści w dziejach wiodących narody do coraz większej wiedzy i mocy do coraz większej miłości i sprawiedliwości. A praca koło tego i możliwa i nakazana dla każdego choćby najbardziej maluczkiego Istnieją niezmienne podstawy wszelkiego szczęścia i wszelkiego postępu dziejowego, prawo odwieczne rodzinnego i społecznego życia, których każdy winien strzedz, a których każdy strzegąc, buduje już królestwo Boże na ziemi. Są chwile, w których ojczyzna albo ludzkość domaga się wyraźnie od każdego poświęceń, przez które iści się dobro na ziemi; są umysły wprost powołane do naukowych, albo dziejowych czynów, których głośniejsza, albo ofiarniejsza cnota zbliża czasów dopełnienie. A tu w dziejach iści się widomie potęga i sprawiedliwość Boża. Kto spojrzy nie na życie jednego, albo kilku pokoleń, ten ją pozna. Cierpienie narodów, bywa pokutą, a gdy zostanie mężnie i cnotliwie zniesionem, bywa odkupieniem nie dla pokutnika tylko, ale także dla innych. Widomie karanym bywa dumny i gwałtownik, a widomy w dziejach skutek odnoszą czyny sprawiedliwego. Baczyć nam tedy tylko pilnie na koleje dziejowe i pełnić obowiązek przez Boga wskazany! Gdy zechcemy, szczerze zrozumiemy po co bywają wynoszone, dla jakiego Bożego zamiaru upadają narody!

Wojciech Dzieduszycki.

dla dawnych abonentów, którzy prenumerowali pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach nakładowych było wydawane, i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

Zarazem cenę prenumeraty miejscowej, jeżeli odsyłany jest dziennik do domu, zrównaliśmy z ceną prenumeraty zamiejscowej. Koszta materjalnego bowiem wygotowania dziennika wraz z dostarczeniem do domu równają się zupełnie kosztom produkcji numeru na prowincję wysyłanego, nie ma zatem żadnej podstawy, by go miejscowym zamożnym prenumeratorom dawać taniej kosztem zamiejscowych lub wydawnictwa, zwłaszcza, że miejscowa cena normalna nie jest jeszcze wcale wyższą od ceny nawet tańszego z dwóch dzienników krakowskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. lipca.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Strumieńskiego w Podhajczykach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żabińcach; tymczasowego nauczyciela Wincentego Piotra dw. im. Niementowskiego, w Krzyweńkiem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chłopówce; tymczasowego nauczyciela Karola Scholza, w Baryczy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Baryczy; tymczasowego nauczyciela młodszego Franciszka Rechowicza, w Roztoce wielkiej, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną Roztoce wielkiej.

Minister oświaty zamianował suplenta przy gimnazjum państwowem w Sanoku, ks. Józefa Moskalika, rzeczywistym nauczycielem gr. kat. religii przy tym zakładzie.

P. Karol Englisch, dyrektor policji w Krakowie, posiadający tytuł i charakter radcy dworu, otrzymał z okazji przeniesienia go na własne życzenie w stan spoczynku, wyraz najwyższego zadowolenia z powodu długoletniej wiernej i znakomitej jego służby.

* **Książę Jerzy Czartoryski** z rodziną bawi w Krynicy.

* **P. Oktaw Pietruski** ma się znacznie lepiej i udał się do Wiednia celem zaradzenia się u tamtejszych lekarzy.

* **P. Pius Weloński**, znakomity rzeźbiarz, bawi chwilowo w Krakowie.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój dusz ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, jako w 43 rocznicę ich zgonu, odbędzie się staraniem tutejszej młodzieży w piątek d. 1. bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

* **Pogrzeb** przedwcześnie zmarłego Marjana Wolskiego, komisarza powiatowego a syna tutejszego rejenta, odbył się dziś przed południem z dworca koleji na cmentarz Łyczakowski przy nader licznym udziale publiczności.

* **Podziemny przewód telegraficzny.** Przy kopaniu fundamentów pod budowę nowej szkoły na rogu ulicy Skarbkowskiej i Podwala, natrafiono na wmurowany w głębokości jednego metra dawny jakiś przewód telegraficzny, który wnosząc z odkrytej części, biegł wzdłuż wałów hetmańskich. Skąd i dokąd? odgadnąć trudno.

* **Kapituła katedralna krakowska** udała się była do centralnej komisji konserwatorskiej w Wiedniu, z prośbą o przyczynienie się do kosztów restauracji tak cennego zabytku sztuki, jakim jest kaplica Zygmuntowska na Wawelu. Podanie kapituły poparte było gorąco przez miejscowego konserwatora. Komisja centralna konserwatorska zajęła się sprawą i w drodze urzędowej za pośrednictwem władz zażądała opinii krakowskiego starostwa, mianowicie co do stanu kaplicy i potrzebnych na jej restaurację kosztów. Jak się dowiaduje *Czas*, p. starszy inżynier Saare wygotował operat w duchu nader życzliwym dla sprawy. Jest nadzieja, że krok kapituły w tej mierze, przy życzliwości wszystkich czynników, odniesie dobry skutek, i że będzie miał znaczenie dla restauracji kaplicy.

* **W szkole sztuk pięknych** w Krakowie na posiedzeniu dyrekcji i grona profesorów d. 23. b. m przyznano uczniom następujące nagrody: Medal srebrny Emilowi Lindemanowi za studja malowania z żywej natury, medal srebrny Bębnowskiemu Wacł. za studja w rzeźbie, medal bronzowy Leonowi Weissowi za malowania głów z natury, medal bronzowy Wacł. Radwanowi za rysunek z żywej natury i tenże medal bronzowy Stef. Madeyskiemu za rysunek figur z antyków.

Medal złoty w br. nikomu nie został przyznany.

Pieniężną nagrodę otrzymali następujący uczniowie szkoły:

Niziński Piotr za malowanie aktu akademickiego, pochwalną wzmiankę Sylw. Saski. Drugą nagrodę Leon Wein za malowanie głowy z natury, pochwalną wzmiankę Stefan Matejko.

Za prace konkursowe w rzeźbie: pierwszą pieniężną nagrodę otrzymał Wacł. Bębnowski za studja głowy z natury, drugą nagrodę Stefan Podgórny, pochwalną wzmiankę Jan Piszcz.

* **Pożar** wybuchł we wsi Antoniowie, w powiecie tarnobrzeskim dnia 22. b m. i w krótkim czasie zniszczył 10 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i plonami. Kilkanaście rodzin pozostało bez dachu, a ich mienie w niwec obrócone zostało.

* **Zmarli**. W Gleichenbergu zmarł adwokat krakowski dr. Władysław Leszko.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 29 bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 28. bm. do 12. godz. w południe d. 29 bm, mieliśmy wiatr co do kierunku przew. południowy, co do siły słaby (2·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (60% wilg. wzgląd.), opad: deszcz chwilowy, wysokość opadu 0·2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19 5°C, najwyższa + 25·0°C wczoraj po południu, najniższa + 12·4°C w nocy.

Uwaga: Dziś rano przed 9tą rosił deszcz nieznaczny, zresztą było pogodnie.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 770 do 765 mm. w Król. Polskiem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 764 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 29. bm do 12 w południe d. 30. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny; średnia temperatura doby bez zmiany, stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz.

* **Jutro**, d. 30. lipca. św. Abdona i S. — św. Jemyłyana.

— **Z Zakopanego.** (Kor. *G. N.*) Kto zna nasze zdrojowiska i stacje klimatyczne od lat kilku, ten przyznać musi, że rozwijają się one teraz świetnie. Wystarczy wskazać na Rymanów, Iwonicz, Szczawnicę i Zakopane. W każdym z tych miejsc kąpielowych powznosiły się w ostatnich czasach nowe wille, hotele i łazienki, pozakładano obszerne parki, postarano się o wszystko, co do wygody kuracjuszów jest potrzebnem. Z Chabówki stacji kolejowej do Zakopanego jest 5 mil drogi kołowej. Jedzie się tych 5 mil wózkiem góralskim (za 7 zł.) pół szosta godziny. Zakopane robi na przybyszu nader korzystne wrażenie, a dr. Chramiec, kierownik zakładu wodoleczniczego znany jest powszechnie z swej uprzejmości i staranności, którą otacza chorych, powierzających się jego opiece. Toż zakład jego wzrasta z dniem każdym, napływ gości ogromny. Dnie chłodne lub dżdżyste spędza się w czytelni, kręgielni lub sali balowej, w pogodne udają się goście na wycieczki do Strążysk, Kuźnic, Kościeliska, Czarnego stawu, na szczyt Giebułówki, Giewontu, Łomnicy nawet. Wózków góralskich i koni wierzchowych w każdej chwili tu dostać można. Bawi w Zakopanem obecnie do 2000 osób, w samymże zakładzie dr. Chramca przeszło 130 osób. Przed kilku dniami opuścił Zakopane p. Wł. Mickiewicz, a bawią tu między innym obecnie: Dr. Maks. Kantecki redaktor z Poznania, hr. Clam z Kęt, Zmijewska Eugenia literatka z Warszawy, dr. Rydel prof. wszechnicy Jagiellońskiej z rodziną, dr Hirschberg ze Lwowa, dr. August Sokołowski z Krakowa, dr. Juljan Ochorowicz z rodziną, Paprocki Teodor redaktor z Warszawy, Olszewski redaktor *Kurjera Warszawskiego*, pani Leokadja Balzerowa i Wikt. Niedziałkowska ze Lwowa. W zakładzie dr. Chramca bawią: Cholewiński redaktor „Wędrowca", hr. Łubieński z Księstwa poznańskiego, Jan Tatarkiewicz artysta dram. z Warszawy, dr. Stan. Smolka prof. wszech. Jagiellońskiej, dr. Roman Pilat prof. uniw. lwow., pani Szajnochowa z p. bar. Szenk, mecenas dr. A. Moszyński, państwo Nurkowscy ze Lwowa i t. d. Pogoda dotychczas nie bardzo sprzyja.

Al. M D.

— **Taryfa strefowa** zostanie zaprowadzoną niebawem na kolejach państwowych w Belgii. Ministerstwo dla kolei żelaznych wypracowało już odnośny projekt ustawy.

— **Fabrykę** olejku różanego zakłada w Warszawie pewien ogrodnik, który zadzierżawił 5 morgów gruntu między Wolą a Rakowcem, celem założenia plantacji róż.

— **Pożar okrętu.** Z Hamburga donoszą: Otrzymano tu wiadomość, że parowiec angielski „Egipt", który d. 10. bm. wypłynął z New-Yorku do Londynu, spłonął na morzu. Załoga uratowana.

— **Nowy prorok** wystąpił w Szwajcarji. Zwie się on Michał Bakster, a krąg swych działań ograniczył tylko na Bazyleę, gdzie umieściwszy się na moście nad Renem, rozdaje przechodniom bezpłatnie swą broszurę, w której przepowiada koniec świata na dzień 5. marca 1896 r. o g. 3 po południu.

— **Uroczystości belgijskie.** Przedwczoraj udał się król w towarzystwie tylko jednego adjutanta na ratusz. Tu powitał go przemową burmistrz miasta Buls, w której zaznaczył, że wita go w miejscu, na którem w r. 1830 zainstalowany był rząd prowizoryczny. W końcu wyraził się Buls, że poddani jego, wierni hasłu swoich przodków, wierni mu będą aż do worka żebraczego. Król odpowiedział, że tak wiele nie żąda, ale pragnie, aby wszyscy wraz z nim pracowali dla dobra kraju.

Publiczność zgromadzona w tysiącznych tłumach przed ratuszem, wznosiła gromkie okrzyki na cześć króla. Wieczorem wspaniała iluminacja zakończyła uroczystość.

Teatr, literatura i muzyka.

— Rzeźbiarze warszawscy przystąpili do przygotowania modeli na konkursy pomników dla Alojzego Żółkowskiego i Jana Królikowskiego. Modele będą przedstawione w biustach terrakotowych, tudzież w rysunkach. Oprócz artystów wezwanych do wzięcia udziału w konkursie, stanie dwóch, listą nieobjętych.

Dział ekonomiczny.

Suszarnia owoców i warzyw pod firmą „Pierwsza kraj spółka suszenia owoców i warzyw" została założona w Bochni, jako towarzystwo z ograniczoną poręką. Kierownikiem zakładu jest pan Jan Rożański.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu maju roku 1890, w 254 gorzelniach wywarzono ogółem 1,804.922 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie brodzkim 52 (291.944), tarnopolskim 33 (336.300), przemyskim 31 (247.484), rzeszowskim 22 (118 931), tarnowskim 22 (86 808), kołomyjskim 21 (176.750), stanisławowskim 20 (229.705), sanockim 13 (47.996), lwowskim 12 (87.858), krakowskim 12 (51.917), samborskim 11 (115.829), nowosądeckim 5 (13.140).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu maju roku 1890 ogółem było w ruchu 149 browarów, w których wywarzono 85.419 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 17, było w ruchu w powiecie brodzkim gdzie wywarzono 6.454 hekt., następnie w powiecie rzeszowskim 17 (6.912 hekt.), w powiecie tarnopolskim 16 (6.026 hekt), w przemyskim 16 (7.295 hekt.), w nowosądeckim 11 (4 344 hekt.), w krakowskim 11 (6.855 hekt.), w stanisławowskim 11 (4.855 hekt.), w sanockim 10 (3.927 hekt.), w lwowskim 9 (4.984 hekt.), w samborskim 8 (3 358 hekt.), w tarnowskim 8 (11.031 hekt.), w kołomyjskim 6 (3.510 hekt.), w mieście Lwowie 5 (10 560 hekt.), w mieście Krakowie 4 (5.308 hektolitrów)

Chwilowa sytuacja.

Więcej bez porównania niż wszystkie kongresy pokojowe od początku ich zbierania się, przynosi pożytku dla pokoju świata, ostatni zwrot w polityce kolonialnej narodów europejskich. Od lat kilkunastu nastąpiło ożywienie współzawodnictwa na tem polu między narodami europejskiemi. Nowe, niezbadane pełne tajemnic przestrzenie otworzone zostały dla cywilizacji na „dalekim Wschodzie", szczególniej zaś na „czarnej półkuli" w Afryce. Jakiekolwiek pobudki popchnęły państwa europejskie do położenia dłoni potężnej na martwych krainach, przedstawiających się w swem odosobnionem ogromie jako oddzielne części świata, wszędzie w ślad za tem rozciągnięciem władzy zorganizowanej a mającej silne oparcie, poszedł krzyż i handel, aby spełniać dzieło błogosławione cywilizacji duchowej i kultury materjalnej. Dla państw europejskich, starych i młodych, odkryło się nowe powołanie szlachetne, wprowadzenia krain martwych nietylko drogą ścisłej kolonizacji, lecz wpływem państwowym w sferę ogólnych społeczno-cywilizacyjnych dążeń ludzkości. Zwrot wszakże, o którym mówimy, datuje się nie od początku tych usiłowań, lecz od czasu, gdy na miejsce współzawodnictwa państw, dążącego do wyłącznego panowania, do wykluczenia współzawodników, pojawiła się dążność podziału wpływów między niemi, wyrównania istniejących między niemi sprzeczności. Odtąd wyrównywanie to sprzeczności, szukanie wzajemnego oparcia, stało się klapą bezpieczeństwa i potężną rękojmią pokoju europejskiego.

Najdokładniejszemi wyrazami tych nowych dążeń są właśnie ugody, przyjęte w dniach ostatnich przez upoważnione ku temu reprezentacje narodowe, — angielsko-niemiecka i przyłączenie państwa Kongo do Belgii. Niezmiernej doniosłości dla pokoju europejskiego jest afrykańska ugoda między W. Brytanią a Niemcami, — niepospolitej doniosłości również dla przyszłego rozwoju państw europejskich, jest połączenie Kongo czyli „Belgii afrykańskiej", jak dziś już Francuzi nazywają to nagle powstałe państwo afrykańskie, z „Belgią kontynentalną".

Niezaprzeczane ani w Londynie ani w Berlinie, zbliżenie się przyjazne ogólne między Wiel. Brytanią a cesarstwem niemieckiem na podstawie układu afrykańskiego, więcej jest warte dla równowagi europejskiej, dla pokoju świata, niż sam związek środkowo-europejski. Oznacza on zniszczenie rywalizacji zawistnej między temi dwoma potęgami, nader smutnej dla cywilizacji, jaka się już była rozpoczęła, — oznacza hamulec na morzu i lądzie przeciw zaborczym dążeniom innych potęg. Aliansowi francusko-rosyjskiemu w jego niebezpiecznem dla świata znaczeniu, została przeciwwaga stworzoną, a w odwodzie straży europejskiego Wschodu przed pożądliwością rosyjską, stoi poza potrójnem przymierzem alians brytyjsko-niemiecki. Polityka księcia Bismarka została na tym punkcie daleko prześcigniętą.

Wiele mniejszą z pozoru doniosłość zdaje się mieć przyłączenie Belgii afrykańskiej do państwa belgijskiego, odbywające się także pod wezwaniem koalicji europejskiej. Z niechęcią prawie zapadło jednomyślne wotum Izby reprezentantów belgijskiej, przyjmujące Kongo pod skrzydła opieki Belgii. Złączenie to jest prawie narzucone wspaniałomyślnością Leopolda II., ale fakt dziejowy został dokonany. Olbrzymia nowa posiadłość wymaga działalności we wszystkich dziedzinach, a dla Belgii znalazło się inne, większe powołanie, niż utrzymywać swą neutralność bezsilną dłonią. Posiadanie Kongo to nowa rękojmia tej neutralności, a raczej nietykalności Belgii, bo spadku po niej w Afryce nie może żadne posiąść mocarstwo. Skarb belgijski już dziś jest zaangażowany w Afryce stoma milionami franków; nie minie lat dziesiątek a suma ta się potroi.

Przedsiębiorczość zaś belgijskich obywateli ma odkryte niezmierzone pole działania we wszystkich kierunkach. Obecnie już, w pierwszej chwili połączenia, organa francuskie, które z rezygnacją ale i z melancholinem usposobieniem przyjęły fakt przyłączenia Kongo do Belgii, stanowiącej niejako idealny przyczynek Francji, upominają ją, aby odtąd nie zapuszczała się zbytnio w kierunku swojej polityki afrykańskiej, bo na tem ucierpi wolność wewnętrzna. Bezstronnie rzecz się przedstawia inaczej: nieprzejednane przeciwieństwa w łonie samej Belgii, jak klerykałów i liberałów; jak przedsiębiorców, słynnych z nieludzkości, i robotników belgiskich, słynnych z dzikości uczuć i obyczaju; przeciwieństwa istotnie zagrażające wolności, przez rozwój działalności belgijskiej na szerokiem polu afrykańskiem mogą złagodnieć, — przez politykę afrykańską Belgii być usuniętemi. Jedynie aneksja Belgii do Francji, błąkająca się dziś w umysłach, wśród położeń bez wyjścia, jedynie ta aneksja straci wszelką rację bytu w niedalekiej przyszłości, a spokój na tym punkcie będzie nową rękojmią pokoju międzynarodowego na zachodzie Europy.

Za dni cztery cesarz niemiecki będzie gościem króla belgijskiego w Ostendzie, aby ztamtąd udać się do Osborne, i tam po dokonanem politycznem zbliżenia między obu mocarstwami przyjąć od królowej rodzinne uściski. W pierwszem i drugiem miejscu nauczy się on cenić wartość dla pokoju świata i dla własnego bezpieczeństwa zmiany dokonywające się w położeniu światowem. I miałżeby on, ożywiony zmian tych poczuciem, zanieść w parę tygodni później, własne korzyści, bezpiecznej i wzmocnionej pozycji Niemiec na ofiarę wyniosłej przyjaźni rosyjskiej do Krasnego Sioła — jak tego się domagają organa rosyjskiej dyplomacji. Znaczyłyby to więcej niż „biegać za Rosją", znaczyłoby to mieć naturę niewolniczą. Do takich o sobie przypuszczań nie upoważnił niczem młody panujący, dotąd zuchwały śmiałą na wsze strony inicjatywą.

Polit. Correspondens zamieszcza następujący komunikat: W dziennikach rosyjskich spotykamy się z doniesieniem, iż arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie wkrótce do Peterhofu. W tutejszych, dobrze poinformowanych kołach, nie wiedzą nic zgoła o zamiarze wyjazdu arcyksięcia do Rosji.

Nemzet otrzymał od dobrze poinformowanego swego korespondenta wiedeńskiego, stanowcze zaprzeczenie wiadomości, ponownie podanej przez rosyjskie dzienniki, jakoby Austro-Węgry zamierzały okupować Sandżak Nowobazarski, czyniąc współcześnie uwagę, że monarchia nie potrzebowałaby wcale ubiegać się o przyzwolenie Rosji, gdyby okupację uznała za potrzebną, bo ją do tego upoważnia traktat berliński.

Z okazji uchwał, powziętych na sobotniem posiedzeniu komitetu wykonawczego posłów czesko-niemieckich co do obesłania przyszłorocznej czeskiej wystawy krajowej przez niemieckich przemysłowców, zabiera głos, zostająca w bliższej styczności z rządem *Sonn- u. Montags-Ztg.* i powiada: „Jeżeli *Politik* uchwały niemieckich mężów zaufania uprzedziła uwagą, że nieobesłanie wystawy przez Niemców byłoby prowokacją i chytrym podstępem, zagrażającym ugodzie, a teraz utrzymuje, że abstynencja Niemców od wystawy jest rzeczą zupełnie obojętną i że Czesi nie powinni się dać wprowadzić w błąd tą pojednawczością i wytrwać na raz obranem stanowisku odpornem względem ugody, — natenczas wypływa jasno, że prasa czeska, która w całości nie różni się niczem od zapatrywań *Politik*, nie pragnie wcale zgody, lecz przeciwnie dalszego trwania dotychczasowej walki. Spodziewać się jednak trzeba, że czescy deputowani, bez względu na podjudzanie swojej prasy dotrzymają danego słowa w równej mierze, jak to uczynili ich niemieccy koledzy i nie będą zważać na roznamiętnione krzyki przeciw ugodzie.

Na wczorajszem głównem zgromadzeniu „niemieckiego centralnego związku towarzystw gospodarskich" w Pradze, wyraziło kilku mówców nadzieję, że mimo wszystkiego, co zaszło, ugoda przyjdzie do skutku, bo cesarz sobie tego życzy i że wraz z podziałem krajowej rady kultury przyjdzie dla Niemców czas do prawdziwej gospodarczej działalności, tamowanej dotąd bezpłodną walką narodową, a przez to istnienie dalsze centralnego związku towarzystw stanie się bezpotrzebnem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń 29. lipca. Arcyksiąże Karol Ludwik i Ferdynand d' Este przybyli tu wczoraj.

Wiedeń d. 29 lipca. Arcyksiążęta Albrecht i Eugeniusz, arcyksiężna Marja Teresa, żona arcyksięcia Karola Stefana, udali się do Ischl na uroczystości weselne.

Ischl 29. lipca. Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji czynią wszędzie świetne przygotowania. Popołudniu wręczyła deputacja dostojnej oblubienicy podarek imieniem gminy Ischl, składający się z ozdobnej hebanowej szafy, wyłożonej słoniową kością, o dwóch słupkach z czarnego marmuru, zaopatrzonej w artystycznie wykończone rzeźby. Odpowiadając na przemowę burmistrza podziękowała arcyksiężniczka w serdecznych słowach, wyrażając prawdziwą swoją radość i podziw nad misternem i pełnem smaku wykończeniem podarku, równocześnie prosiła burmistrza o złożenie reprezentacji gminnej swojej podzięki za ten dar.

Bern 29. lipca. Miejscowość Broc w Kantonie freiburgskim została zniszczona przez pożar. Spaliło się 34 domów i zginęły w płomieniach 4 osoby.

Sofia d. 26. lipca. Rząd bułgarski otrzymał wiadomość, że ostateczne Irade sułtańskie w sprawie wręczenia beretów bułgarskim biskupom w Macedonii, zostało przesłane w sobotę wys. Porcie.

Sofia 29 lipca. *Agence* donosi, że z Konstantynopola dochodzą wiadomości o niepokojach między Ormianami. Podczas niedzielnego nabożeństwa w Katedrze Koumkapońskiej przyszło do zbiegowiska. Patrjarcha skrył się w pobliskim domu dokąd tłum za nim podążył i czynnie znieważył. Policja wkroczyła, gdy przyszło do krwawego starcia. Oficer żandarmerji zabity i wielu rannych po obu stronach. Po pewnym czasie przywrócono porządek. Minister policji został usunięty a nad całym obwodem Koumkapońskim zawieszono stan oblężenia.

Wilhemshafen d. 29. lipca. Cesarz przybył tu w południe w dobrem zdrowiu.

Buenos Ayres 29. lipca. Zawieszenie broni przedłużono. Rząd i reprezentanci obcych mocarstw odbywają posiedzenia, naradzając się nad pokojowemi środkami sprowadzenia p rozumienia. Obiega pogłoska, że porozumienie przyszło do skutku.

Londyn d. 29. lipca. Robotnicy doków tylburskich strejkują, ponieważ uważają warunki roboty kontraktowej jako niemożliwe do przyjęcia. Zachodzi obawa rozszerzenia się zmowy.

Londyn d. 29. lipca. Przy trzeciem czytaniu w Izbie bilu w sprawie Helgolandu oświadczył Fergusson: „Niemcy mają bez wątpienia wszelkie prawo do zaprowadzenia w swoich obszarach cła przywozowego, co mogłoby handel z Zanzibaru skierować częściowo na niemieckie porty, mimo tego należy się jednak spodziewać, że Zanzibar otrzy a za to odszkodowanie przez ogólne rozwinięcie i rozszerzenie się jego handlu, które będzie następstwem angielsko-niemieckiego traktatu.

Londyn 29. lipca. Podczas rozpraw nad bilem helgolandskim odrzuciła Izba gmin 172 głosami przeciw 56 poprawkę, żeby przed ostatecznem odstąpieniem wyspy zapytać o to mieszkańców. Fergusson oświadczył, że zmiana przedłożenia byłaby niemożliwą ponieważ mogłaby sparaliżować korzyści wypływające dla Anglii z układów. Poprawkę żądającą wyjęcia z pod obowiązku służby wojskowej dzieci rodowitych helgolandczyków, któreby się w przeciągu 20 lat od chwili odstąpienia wyspy urodziły, odrzucono 191 głosami przeciw 68. Bil helgolandzki przyjęto w trzeciem czytaniu bez głosowania.

Londyn d. 29. lipca. Wczoraj rano zderzyły się dwa pociągi wiozące robotników do warsztatów nad kanałem okrętowym w Manchestrze. Obydwaj maszyniści i dwaj robotnicy zginęli, wielu ciężko rannych.

Londyn d. 29. lipca. W Izbie gmin potwierdził Fergusson wiadomości nadeszłe z Buenos-Ayres.

Rzym 20. lipca. Krzyżownik „Amerigo Vespucio" otrzymał polecenie udania się z Callao na wody La Plata.

Mostar d. 29. lipca. Minister Kallay przybył tu i kazał ogłosić, że będzie przyjmował od każdego prośby i zażalenia. W środę wraca do Serajewa.

Monachium d. 29. lipca. Książę rejent odniósł przy onegdajszym wypadku lekkie otarcie skóry na prawej ręce.

Monachjum d. 29. lipca. Według doniesienia *Allg. Münchener Ztg.* udają się jak corocznie dworskie powozy do Kisingen do dyspozycji bawiącego tam na kuracji ks. Bismarka.

Manchester d. 29. lipca. Wczoraj otwarto międzynarodowy kongres w sprawie żeglugi nadbrzeżnej. W kongresie biorą udział reprezentanci Austrjo-Węgier, Niemiec, Rosji, Francji, Włoch, Holandji i Belgii. Protektor kongresu, książę Walii przysłał przewodniczącemu kongresu telegram z powinszowaniem.

Minister handlu Hicksbeach powitał reprezentantów zagranicy.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 1. min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 351·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159 10. Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 203·—. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 137·—. Losy tureckie 36 10. Akcje kolei Państwowej 239·15. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50 Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 120·25. Galic. oblig. idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 232·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228 50. Akcje Bankvereinu 120·10. Rosyjski rubel papierowy 136·50

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·85. 5% renta węg. pap. 100·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·—	204·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 50	299·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·40	102·10
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·25
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	49 50	52 50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	27·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·38	5·46
Dukat cesarski	5·48	5·56
Napoleondor	9·18	9·26
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·35	1·37
100 marek niemieckich	56·50	57·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7 20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10 20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa. Suchy, Ławocznego. Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9 16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec. Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3 15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8 00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa	o godzinie	1·58	popołudniu
" Iwonicza	"	2·10	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	6·08	"
" Żegiestowa	"	7 14	wieczór
" Muszyny-Krynicy	"	7·34	"

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy	o godzinie	9·08	przedpołud.
" Żegiestowa	"	9·27	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	10·32	"
" Iwonicza	"	3·14	popołudniu
" Rymanowa	"	3 26	"

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

DROBNE OGŁOSZENIA. po cencie od wyrazu.

ZNAKOMITE tutki nieklejone 1000 szt. złr. 1·20, poleca fabryka Niemojowskiego Lwów, ulica Teatralna. 186

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Eranz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

Pierwsze ciągnienie **14. sierpnia** | **Tylko 1 złr.** | Pierwsze ciągnienie **14. sierpnia**

Losy Wiedeńskiej Wystawy

2 główne wygrane po 50.000 złr. wartości. 1701

Każdy los ważny na obydwa ciągnienia | Drugie ciągnienie **15. października**

Losy po 1 złr. we Lwowie sprzedają: **August Schellenberg, Sokal i Lilien. Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz i Stoff.**

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1719

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½%. Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30 dniowym terminem wypowiedzenia

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy **Dyrekcja.**

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.
Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

L. 650. 1758

Ogłoszenie dzierżawy.

Dnia 19. sierpnia 1890 o godzinie 11. przed południem, odbędzie się w c. i k. magazynie żywności w Tarnopolu ugoda dzierżawy w celu zabezpieczenia dostawy siana i słomy w Trembowli dla tamże konsystującego c. i k. wojska na czas od 1. października 1890 do końca września 1891 roku.

Do tej ugody przyjmowane będą tylko pisemne oferty, które zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., oraz wadjum w przepisanej kwocie, mają być wniesione do urzędu c. i k. magazynu żywności w Tarnopolu w dniu wyżej przeznaczonym, najpóźniej do 11. godziny przed południem.

Wszystkie bliższe warunki mogą być przejrzane każdego dnia w zwykłych godzinach urzędowych, tak w kancelarji wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu, jakoteż w c. k. Starostwach w Tarnopolu, Trembowli, Skałacie i Zbarażu, wreszcie w urzędach gminnych w Trembowli i w Strusowie, gdzie się znajdują zupełne ogłoszenia dzierżawy.

To obwieszczenie ogłoszonem zostało w zupełności i w „Gazecie Narodowej" z dnia 25. lipca b. r.

C. i k. Zarząd wojskowego magazynu żywności

Tarnopol, dnia 20. lipca 1890.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence

rozpocznie się nowy rok szkolny w dniu 1. września b. r Zgłoszenia o przyjęcie można wnosić do 15. sierpnia. Wyjaśnień o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie

1737 **Dyrekcja szkoły.**

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, kilzny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Najtańsze źródło

towarów optycznych i mechanicznych

pod Kopernikiem

we Lwowie, ulica Teatralna l. 6.

naprzeciw głównego odwachu.

Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy, lupy i t. p. urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie reperacje szybko i tanio.

Zamówienia z prowincji adresować należy: **Nowy optyk pod „Kopernikiem", Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu).** 1760

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 1545
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Ima węgierskie salami,

Słonina

wszelkiego gatunku jako to: **stołowa** (z grzbietów) 3 do 4 kawałków na 100 kilo, **słonina do szpikowania, słonina do chleba** (wędzona mięsna), **słonina paprykowana** (bez mięsa).

SMALEC

najlepszej jakości, w nowych faskach dębowych po 60, 70 i 190 do 220 kilogramów — najtaniej u firmy

J. MEDUNA

I. parowa fabryka salami i wędlarnia

Budapeszt, Steinbruch.

11 razy nagrodzona na międzynarodowych wystawach. 1744

Nagorzany poczta Nawarja

ma na sprzedaż z powodu niedoszłego interesu mlecznego, całkiem nowy

1. Chłodnik do mleka systemu Schmidta w Bratten, z Baden. 1766
2. Centryfuga ręczna do śmietanki systemu Pfanhausera.
3. 30 konewek blaszanych à 25 litrów, Kleiner et Fleischmann —

po cenach umiarkowanych.

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po złr. 4·05 za 3 duże flaszki w koszyku.

Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

Wyborną, słodką, naturalną

MALAGA

po złr. 5·50 za baryłkę, a po 3 zł. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

R. Maiti Tryjest.

1682

Wszystkie techniczne artykuły

1296 potrzebne dla

młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.

poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów

H. OCHMANNA w Krośnie.

L. 52382. 1767

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który rządowe stacje mytnicze w Galicji wydzierżawione zostały — i w bieżącym roku przeprowadzoną zostanie licytacja celem dalszego wydzierżawienia tych stacyj mytniczych.

Na tych stacjach mytniczych, których korzystne dla wysokiego skarbu wydzierżawienie nie mogłoby nastąpić, prowadzony zostanie pobór myta w własnym zarządzie — a pobór ten w własnym zarządzie poruczony być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensjonistom, prowizjonistom, kwiescentom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia poboru myta pod przystępnymi dla skarbu warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensjoniści, prowizjoniści, kwiescenci i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszo-krajowych rządowych stacjach mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, winni się zgłosić najdalej do końca października b. r. pisemnie do tej c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu, w której okręgu dotycząca stacja mytnicza leży, mianowicie: przy której stacji mytniczej gotowiby byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu

Lwów, dnia 22. lipca 1890.

ZAKOPANE

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Bilard gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.

Ceny zniżone w sezonie wiosennym.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

CERATY

na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.